

## Poezja (dla) nocnych marków

### Noc Poezji w Radiu Lublin

Organizatorzy festiwalu dbają o to, żebyśmy przez tydzień jego trwania nie mogli ująć cało poezji. Tym razem posłużyli się medium niezwykle egalitarnym, jakim jest radio. We współpracy ze Studnią Akademicką powstała pięciogodzinna audycja „Noc Poezji”. Reguły tego wydarzenia są proste: jeśli ktoś ma ochotę podzielić się ze słuchaczami Radia Lublin swoją twórczością, tej nocy drzwi rozgłośni stoją dla niego otworem. Każdy, kto pojawi się w studiu ma szansę na swoje przysłowiowe pięć minut na antenie.

W praktyce wygląda to jednak tak, że tłumy poetów nie walą drzwiami i oknami budynku przy ul. Obrońców Pokoju 2 i czasu na prezentację wierszy oraz rozmowę z prowadzącym Józkiem Szopińskim jest więcej. Wydaje mi się, że propozycja ta szczególnie powinna ucieszyć osoby, które mają problem z publicznymi występami, stąd nie dla nich debiut podczas slamu czy konkursu jednego wiersza. Tutaj może zdecydować, w jakim stopniu pozostanie anonimowy.

„Noc poezji” już po raz trzeci towarzyszy festiwalowi. Tegoroczne radiowe spotkanie z poezją otworzyły utwory jednego z organizatorów „Miasta Poezji” – Adama Marczuka, toteż poprzeczka dla kolejnych autorów została ustawiona wysoko (subiektywny sąd autorki tekstu :P). W rozmowie z Szopińskim przyznał on, że z frekwencją podczas festiwalowych wydarzeń bywa różnie – jedne są oblegane do granic możliwości pomieszczenia, w którym się odbywają, inne mają zaledwie kiluosobową publiczność. Muszę od razu dodać, że nie zawsze „małoobsadowe” spotkanie równa się nieudanemu – efektem bywa jego kameralny, a przez to swobodniejszy charakter. Niemniej jednak liczba uczestników nie zawsze jest proporcjonalna do rangi wydarzenia.

W kolejnych odsłonach na antenie poeci korzystali ze stworzonej przez Radio Lublin okazji do podzielenia się ze słuchaczami wycinkiem swojej poezji – można było usłyszeć poetów dobrze już w Lublinie znanych, jak i osoby, które dopiero zaczynają przygodę z szerokim kręgiem odbiorców. Było to grono głównie męskie, toteż odnotuję personalnie tylko pojawienie się Eweliny Jurasz, która posiliła prowadzącego domowym ciastem. Aby jednak regułom audycji stało się zadość, również

i ona recytowała swój wiersz (stworzony chwilę wcześniej) oraz dzieliła się poetyckimi wspomnieniami z Lublina. W celu czytania tekstów Herberta i Miłosza pojawił się Przemysław Szymański, ale tym razem prezentacja cudzej twórczości była niedozwolona, ograniczył się więc do zareklamowania Szafy Poezji, która w piątek stanie przed głównym wejściem do Parku Saskiego. Szafa powstała przy jednej z poprzednich edycji festiwalu i od tej pory zaczęła żyć własnym życiem, towarzysząc innym wydarzeniom kulturalnym.

Uczestnicy audycji cały czas wyrażali wątpliwość, czy o tak nietypowej porze mają odbiorców. Telefony słuchaczy – również chętnych czytać swoje teksty, są świadectwem tego, że przy odbiornikach radiowych dotrzymywało realizatorom i poetom towarzystwa co najmniej kilka osób.

Lojalnie przyznaję, że moja relacja dotyczy tylko trzech godzin – jak sprawy potoczyły się dalej, pytać trzeba wytrwalszych miłośników poezji.

Ta audycja emitowana jest tylko raz w roku. Może w przypadku tak znacznej inicjatywy warto byłoby pomyśleć o zwiększeniu częstotliwości?

Kaśka Piwońska



# Piksele (w) Między Słowami

## Wernisaż Agaty Dębickiej

Jednym z wydarzeń „Miasta Poezji”, związanym z blokiem Poezja 2.0 jest wystawa prac Agaty Dębickiej „Piksele”. Niezwykle połączenia grafiki i krótkich tekstów zawisły w kawiarnio-księgarni Między Słowami, a wernisaż prac był okazją do spotkania z ich autorką.

Agata Dębicka swoje dokonania prezentuje w przestrzeni internetowej na blogu ([www.agde.blox.pl](http://www.agde.blox.pl)). Każda z prac nazywanych pikselami składa się z krótkiego tekstu, opartego zazwyczaj na grze słów i wieloznaczności wyrazów oraz obrazka przedstawiającego postaci wypowiadające ten tekst. Nie są to tradycyjne grafiki, ale jak wskazuje tytuł, powstałe przy użyciu komputera. Dzięki spotkaniu, prowadzonemu przez Agnieszkę Jarmuł, dowiedzieliśmy się wiele na temat autorki oraz sposobu powstawania jej prac. Każdy, kto przyszedł na spotkanie, również mógł zadać artystce pytanie, zapisując je na karteczce i wrzucając do tęczowego kapelusza.

Jak powstaje Piksel? Najpierw zawsze jest tekst, inspiracja zazwyczaj pochodzi z życia, rozmów prowadzonych z ludźmi. Agacie zdarza się podczas spotkania wyciągnąć nagle notes, zapisać coś i obwieścić, że zostanie to przez nią użyte. Jej znajomi zazwyczaj to akceptują i zgadzają się na to, że ich słowa mogą zostać wykorzystane. Świetnym materiałem są również przejęzyczenia i błędy zaczerpnięte np. z rozmowy prowadzonej na internetowym komunikatorze. Potem pojawia się mały ołówkowy szkic, przebierający później cyfrową postać. Pierwszy piksel Agaty stworzony został po sobotnim wieczorze, spędzonym dość niestandardowo, bo nie w gronie znajomych, a w domu. Powstał wtedy tekst „Ale fajnie, że nie musiałam iść do knajpy, tylko grałam w kalambury”, do tekstu doszło przerobione zdjęcie i całość trafiła na bloga Agaty. I tak się wszystko zaczęło.

Piksele są formą wyrażenia siebie, istotnych spraw, które mogą dotyczyć każdego człowieka. Inspiracja może pochodzić z każdego miejsca i nie wiadomo kiedy nadejdzie. Czasem wystarczy sekunda, a czasem proces tworzenia trwa o wiele, wiele dłużej. Artystka wyznała, że dużo trudniej robi się jej prace na konkretne zlecenie w celach komercyjnych niż piksele artystyczne.

Agata woli tworzyć przy pomocy komputera, niż tradycyjnych technik, ponieważ brakuje jej możliwości użycia magicznych przycisków CTR + Z, gdy coś jej nie wyjdzie. Poza tym, nie chce wydawać zbędnych pieniędzy na farby. Dużo lepiej odnajduje się w środowisku cyfrowym, dlatego działa właśnie na tym polu.

Inspiracją do tworzenia są dla niej prace Agaty Endo Nowickiej, również prezentującej swoje grafiki na internetowym blogu.

Agata jest niezwykle sympatyczną osobą, która świetnie potrafi o sobie opowiadać. Wyznała publiczności,

że w dzieciństwie marzyła o zostaniu weterynarzem, a studia – wzornictwo przemysłowe, wybrała dlatego, że miały proste egzaminy. Takich interesujących anegdot przytoczonych na spotkaniu było jeszcze więcej!

Prace Agaty podczas festiwalu można obejrzyć w Między Słowami na ulicy Rybnej, lub zajrzeć na jej blog w sieci. Można także mieć piksela na własność – w Internecie jest możliwość zakupu np. torby z grafiką albo piksela jako obrazu do powieszenia na ścianie. Każdy może też mieć zdjęcie z pikselowym tekstem, wystarczy przyjść do Punktu Info na Placu Łokietka albo znaleźć Stół Poezji podczas „Miasta Poezji”.

Wioleta Rybak



Jeden z prezentowanych podczas wernisażu pikseli Agaty Dębickiej

# Trolejbus wypełniony poezją

## Linia 158 - tylko do piątku

Logiem „Miasta Poezji” jest trolejbus wyposażony w skrzydła. Nie bez powodu! Podczas festiwalu niektóre trolejbusy na lubelskich ulicach uskrzydla się poezją dzięki dzieciakom czytającym w nich wiersze.

Na skrzydlaty trolejbus natkniemy się także w komiksie na bramie Ogrodu Saskiego, którego tematem jest „Miasto Poezji”. Autorem jest Jakub Kijuc, znany jako autor komiksu „Konstrukt” (był także jednym z tegorocznych nominowanych do nagrody Żurawie). Tuż obok jest przystanek linii 158, czyli trolejbusu, który między godziną 15 a 17 rozbrzmiewa poezją.

Jeśli chcemy sprawdzić, jak wygląda jazda takim środkiem komunikacji, wystarczy wsiąść do oznakowanego z zewnątrz logiem festiwalu trolejbusu. W środku znajdziemy kilkoro dzieci z Osiedlowego Domu Kultury „Źródło”, które czytają wiersze. Jak reagują pasażerowie? Trolejbusem jadą osoby doskonale znające festiwal, większość jednak wsiadając nie jest świadoma przeprowadzanej właśnie akcji. Są tacy, którzy nie zwracają żadnej uwagi na otaczającą ich poezję, pochłonięci są rozmową z towarzyszem podróży albo nie chcą ujawniać swoich emocji i udają obojętność. Większości jednak bardzo się to podoba. „Gratuluję, świetny pomysł” „Dobre urozmaicenie zwykłej przejażdżki trolejbusem”, „Taka podróż jest dużo miłsza niż zwykle” – to głosy niektórych pasażerów.

Zdarzało się też, że występy dzieciaków nagradzane były spontanicznymi brawami. Idea podoba się również kierowcy trolejbusu, który już w ubiegłych latach miał okazję taki trolejbus prowadzić. Przyznaje, że na co dzień raczej nie czyta poezji, ale lubi słuchać tego, co czytają dzieci. „Może dzięki temu młodzi zaczną czytać książki?” – pyta.

Ciekawie o tej niezwykłej podróży trolejbusem mówi Adrian Krać, opiekun dzieciaków, którego możemy spotkać także przy Stole Poezji, albo usłyszeć w Szafie podczas festiwalu: „Jazda kojarzy mi się z łodzią, bo trolejbusy strasznie bujają. Niczym okręt przemierzający miasto zbieramy żeglarzy z różnych dzielnic Lublina i razem, na tym okręcie poetyckim podróżujemy poprzez kręte ulice i przemierzamy dziurawe drogi. Mam nadzieję, że podróż dobrze się skończy”.

Niestety, w trolejbusie jest dość głośno, zwłaszcza, że poezja czytana jest w godzinach szczytu, a ruch na ulicach całkiem spory. Co prawda, dzieciaki czytają wiersze do mikrofonu, lecz mimo to ich głosy zanikają chwilami w gwarze i szumie ulicy, co może utrudniać pasażerom odbiór. Na szczęście widać, jak wiele osób wyciąga szyję, nasłuchując i nie chcąc uronić ani jednego słowa poety.

Najbardziej niezwykle jest jednak patrzenie na twarze ludzi, na których, pod wpływem usłyszanych słów, nagle pojawia się uśmiech. Wiele osób jest po prostu wzruszonych. Karolina, jedna z dziewczynek uczestniczących w akcji, trafnie zauważa: „podoba mi się, że ludzie poprzez poezję mogą wrócić do swoich młodszych lat”. Przecież w każdym z nas siedzi dziecko...

Repertuar nie jest zbyt wymagający, bowiem ulubionymi autorami dziewczynek są Jan Brzechwa i Julian Tuwim, dlatego czytają właśnie ich utwory. Nie zabrakło więc „Kaczki Dzwawczki”, czy „Zosi Samosi”, czyli po prostu klasyki polskiej poezji dziecięcej. Mimo upływu lat, ich uniwersalna twórczość nadal cieszy się popularnością, choć jedna z pasażerek stwierdziła, że wolałaby posłuchać wierszy bardziej współczesnych poetów, a innej marzy się, by w trolejbusie towarzyszyły jej utwory Agnieszki Osieckiej. Kto wie? Może kiedyś te marzenia się spełnią.

Największą frajdę z całej akcji mają jednak dzieciaki ze „Źródła”. Pełne energii, niezmordowanie czytają bez żadnych oznak zmęczenia. Gdy trolejbus dojeżdża do końcowego przystanku nie chcą kończyć, ale ostatecznie godzą się na chwilę przerwy. Dzieciaki zapalone są do działania – Julia mówi: „czytanie ludziom jest bardzo ciekawe”, a jej koleżanka Kinga stwierdza: „Pomysł bardzo mi się podoba, bo możemy pokazać ludziom, że w zwykły dzień też mogą posłuchać poezji”. Poezja staje się w ten dostępny sposób dla każdego mieszkańca.

Warto przejechać się trolejbusem linii 158 w piątek, bo następną szansę na to nastąpi dopiero za rok. Ehh... szkoda, że podróż trolejbusem po lubelskich ulicach nie wygląda tak wspaniale każdego dnia!

Wioleta Rybak



## „Nie tylko dla wnuków, nie tylko dla dzieci”

### Poezja Babci Anieli i „Kot w butach”

Cenię sobie te momenty, gdy spotykając się z poezją mam możliwość posłuchać nie tylko tego co pisane, lecz dodatkowo wciąż żywych wspomnień. Tak było w przypadku teatru poezji w Młodzieżowym Domu Kultury na Grodzkiej. Wiersze pani Anieli Kamienieckiej (nazywanej w tytule „Babcią Aniela”) przedstawili młodzi recytatorzy przygotowani przez Joannę Wawiórkę-Kamieniecką.

Premiera wierszy „Babci” odbyła się dzień wcześniej, w jednej z restauracji na Starym Mieście, zaś ich dzisiejsza, druga odsłona, miała miejsce na patio będącym na czas festiwalu przystanią teatralno-poetycką.

Krótko mówiąc – wieczór nieskomplikowany, ze znaczną dozą humoru i pozytywnej energii. Oprócz sprawności recytatorskiej sprawiły to przede wszystkim teksty pani Anieli. Rymowane, dowcipne, z wnikliwością, ale i niebywałym dystansem opisujące otaczającą rzeczywistość, znalazły liczne grono fanów, niepowstrzymujących się od uśmiechów i komentarzy.

Tematycznie wiersze oscylowały wokół spraw damsko – męskich. Chyba najbardziej w pamięci utkwił mi jeden wers, wyraźnie obrazujący klimat wieczoru: „bo największą mą bolączką jest paluszek... ten z obrączką”. Teksty przypominają poezję Jerzego Jurandota czy Mariana Hemara. Łączy je po pierwsze podobna tematyka, po drugie charakterystyczny sposób opisywania codzienności – z nutą ironii, sarkazmu, żartu.

Wydawać się może, że prezentowana w utworach kobieta jest aż nadto stereotypowa: gadatliwa, złośliwa, nadopiekuńcza. Pewnie tkwi w tym ziarno prawdy i bezsprzecznie popieram fakt, że od wieków jesteśmy niezmiennie.

Jak wspomniałam, jest to poezja łatwa w odbiorze i interpretacji, i pewnie właśnie dlatego padła propozycja, by zaangażować kogoś z widzów do przeczytania ostatniego utworu. Po krótkich namowach znalazł się chętny, nagrodzony później za odwagę gromkimi brawami.

Tu znów następuje czas na moje osobiste refleksje. W drugim numerze „5ściany” pisałam o tym, by pracować nad warsztatem recytatorskim, by nieustannie szukać prawdy przekazu tekstu literackiego. Po dzisiejszym dniu dodam, że bywają i takie momenty, gdy oczekujemy najprościej mówiąc pozytywnych słów. I to wszystko. Wówczas nie oceniamy samych recytatorów, lecz klimat występu. Dzisiaj tę aurę na patio na Grodzkiej oceniam na piątkę z plusem. Chyba nie tylko mi po kolejnym pełnym wydarzeń festiwalowym dniu przydała się chwila odpoczynku.

Poetyckie popołudnie w MDK kontynuowane było przez aktorów Teatru Panopticum, prowadzonych przez Mieczysława Wojtasa. Grupa przygotowała szalenie interesującą interpretację bajki „Kot w butach”, w całości „wyśpiewanej”. Dzisiejszy, piętnastominutowy musical był niewielkim skrótem tego, co pod okiem reżysera przygotowują młodzi, warsztatowo świetni artyści.

Pozostaje mi tylko dodać, że i w tym przypadku przedstawienie przyjęli z entuzjazmem wszyscy, bez względu na wiek.

Trudno określić czy mój pozytywny nastrój wpłynął na wielość pochwał zawartą w tej relacji, czy to dom kultury swoją atmosferą i obecnością ludzi zaangażowanych w wykonywaną pracę poprawia mi samopoczucie. Nie szukam odpowiedzi, zdecydowanie jednak polecam to miejsce.

Ewelina Jurasz

żeby się  
starzeć razem  
trzeba się  
starać osobno.



agde.blox.pl

# Spacer śladami Edy Ostrowskiej i Tadeusza Karabowicza

## Mieszkanie Poezji

Nie, nie pomyliłam się. Odbyliśmy taki spacer śladami dwójki zaprzyjaźnionych poetów szukających dogodnego miejsca, w którym mogłaby na moment zamieszkać ich poezja. Spotkanie, które miało odbyć się w jednej z sal Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, stało się bezdomne. Maszerowaliśmy więc potulnie za Edą i Tadeuszem poszukując nowego mieszkania. Kiedy zwiedziliśmy niezliczoną ilość piętér i korytarzy w monumentalnym gmachu KULu, Eda wpadła na pomysł, by czytać wiersze na przepięknie ukwieconym dziedzińcu uczelni.

Pomaszerowaliśmy więc na dziedziniec, a że dzień chylił się ku końcowi, stawało się coraz chłodniej, a ławki, jakby na złość poumawiały się na buntownicze napisy „Świeżo malowane”. Odbyliśmy więc powrotny marsz do gmachu. Proszę mi wierzyć: rekonstruowanie pokonanej przez nas, licznie zgromadzonych w liczbie siedmiu sztuk miłośników poezji trasy, spokojnie wypełniłoby ten skromny artykuł.

Spacer z poetami był naprawdę ciekawym doświadczeniem, mogliśmy zaobserwować ich normalne, życiowe reakcje i zachowania w trudniejszym momencie nie skrywane pod maską wierszy.

Spotkanie zrekompensowało w pełni kłopoty organizacyjne. Śpiewająca jedno ze swoich melodyjnych misteriów Eda Ostrowska i czytający wiersze równie melodyjnie, bo w języku ukraińskim Tadeusz Karabowicz, szybko złagodzili sytuację. Publiczności pozostało wsłuchiwać się w wiersze i odpo-

czywać po długim spacerze. Utwory stanowiły wspaniały dwugłos – sakralność poezji Karabowicza przeplatała się z dopracowanymi utworami-konceptami Ostrowskiej. Te ostatnie zaskakują różnorodnością, bowiem twórczość poetki gatunkowo rozpościera się bardzo szeroko – od piosenki ludowej, przez wspomniane już misteria i wiersze o barokowej ornamentyce, aż do śmiesznych cztero-, pięciowersowych wierszyków, które zamieszcza w smsach i mailach do Karabowicza. Poetka zdradziła też, że wierszyki te zostaną opublikowane w tomie dedykowanym „Tadejowi” – bo tak nazywa kolegę z dawnych lat szkolnych.

Wielką zasługą Edy jest przywrócenie dzięki temu spotkaniu do życia literackiego przyjaciela, który przestał w nim istnieć kilka lat temu. A szkoda. Po takim spotkaniu odzywa się w głowie myśl – „Ależ to jest przyjaźń!” Wpatrzona w Edę oczy Karabowicza i słowa uznania dla jej twórczości dowodzą prawdziwości relacji pomiędzy przyjaciółmi, którzy debiutowali w tym samym czasie. Warto dodać, że od tamtej pory upłynęło: 14 tomów Edy i 8 tomów Tadeusza.

Katarzyna Krzywicka

P.S. A może za rok warto naprawdę zorganizować spacer po Lublinie śladami tych poetów ?

## Kącik poetycki

### Bo poezja musi być

**Eda Ostrowska**  
„Mężczyzna mój spod znaku psa”

Mężczyzna mój spod znaku psa  
tutkę liliową ma wśród ud nos i  
policzki jak zapłon węzowych róż

gdy ciało Jego mułu dzwon  
oczy mgławice wzgórz  
poddana w sukni plusku rąk  
biegle przyjmuję męski tusz

niech po modlitwie tej spoczywa  
niteczka ust nad  
pianką piwa

Lublin 5.06.83 r. nocą



**Eda Ostrowska**  
„póki myślałam”

póki myślałam  
że będziesz  
jutro pojutrze za tydzień

byłam zwykłą dziewczyną

co  
łyśka zębami  
łuska słoneczniki  
przebiega drogę czarnemu kotu

gdy mężczyzna odchodzi  
z postanowieniem jak stalką w oczach  
i żegna się z psem  
kobieta strzepuje do puderniczki  
niebieski pyłek z jego spodni

## Warto się wybrać

### Subiektywne Doradztwo Festiwalowe

17.00 „Mieszkanie Poezji – „Uczta hiszpańska” – spotkanie z poetami: **Abel Murcia, Gerardo Beltrán Cejudo, Xavier Farré Vidal, Jolanda Soler Onís**, prowadzenie: Dorota Mościbrodzka, Aleksandra Zińczuk, WBP im. H. Łopacińskiego, ul. Narutowicza 4

Wydarzenie jest częścią bloku hiszpańskiego odbywającego się podczas tegorocznego „Miasta poezji”. Autorzy z tego kraju po raz pierwszy pojawiają się na festiwalu, a ich obecność nie jest przypadkowa, bowiem wiąże się ze staraniami Lublina o tytuł ESK w 2016 roku. Równoległe z polskim miastem drugą Europejską Stolicą Kultury będzie jedno z hiszpańskich miast, toteż w ramach współpracy miast organizatorzy festiwalu postanowili zaprosić poetów z Saragossy i Aragonii.

Goście to poeci, a jednocześnie tłumacze i wykładowcy. Dzięki nim będziemy mogli zapoznać się z twórczością sześćdziesięciu poetów, prezentowanych będzie sto książek. Prawdziwa gratka dla miłośników hiszpańskiej poezji, dla pozostałych zaś szansa na jej poznanie.

Oprócz dzisiejszego spotkania Hiszpanie wystąpią **w sobotę w Kaplicy Świętej Trójcy**. W godzinach **10.00 – 11.30** podczas wydarzenia „Poezja między Wschodem a Zachodem” odczytają tam utwory swoje, oraz twórców polskich.

Kolejne wydarzenia z bloku **Poezja 2.0** to spotkanie z **Danilem Kotem i Joanną Lech** twórcami „Kofeiny”, prowadzenie **Leszek Onak**, Kawiarnio-Księgarnia „Spółdzielnia”, ul. Peowiaków 11, godzina **17.00**.

Wydarzenie jest szansą na spotkanie się z kolejnymi twórcami portali poświęconych poezji, dowiedzenia się ciekawostek o sposobach ich funkcjonowania, oraz poznanie nowoczesnych metod promocji poezji.

**Andrzej Sosnowski**, poeta, prozaik, tłumacz po raz pierwszy pojawił się na festiwalu w ubiegłym roku. Zawarł znajomości z mieszkańcami miasta i teraz w ramach pielęgnowania ich ponownie odwiedzi nasze „Miasto”. Okazuje się bowiem, że kto raz przyjechał na festiwal, chce pojawić się na nim znów. Sosnowskiego spotkać można będzie dzisiaj o **17.30** w „Mieszkanu Poezji” organizowanym przez **Dominikę Serafin** na ulicy **Bernardyńskiej 12**.

Prywatne mieszkanie i kameralna przestrzeń spotkania spowoduje, że spotkanie z autorem będzie miało bardziej swobodny charakter. Dla miłośników twórczości Sosnowskiego wydarzenie obowiązkowe!!! **20.00 Slam poetycki** Muszla Koncertowa, Ogród Saski

Slam jest formą, w której poeci mierzą się na wiersze, to bitwa poetycka, a wygrywa ją ten, kto zdobędzie uznanie publiczności. Startujący muszą przekonać słuchaczy do swojej twórczości bez używania rekwizytów, liczy się tylko wiersz i umiejętność „sprzedania” go. Na slامية wystąpić może każdy, a ja nieśmiało liczę, że i w tym roku będzie chciał się zaprezentować **Rhys Trimble** – Walijczyk, który już po raz drugi przyjechał do Lublina na „Miasto Poezji”. Szansa, że zobaczymy jego i jego sławny kij w akcji jest całkiem spora, pod warunkiem, że nie zagubi się, co również ma w zwyczaju.

Po slامية odbędzie się występ „Dolara”, grupy „Open Source” oraz „Anonima”.

Kaśka Plebańczyk

## Konkurs 5ściana

### Z nagrodami

Zasady konkursu: codziennie na naszych stronach zamieścimy zagadkę, rebus, lub inne zadanie do rozwikłania. Rozwiązaniem kolejnych zagadek będą pojedyncze literki, które ułożą się w hasło konkursowe. Po złożeniu całego hasła należy napisać kilka słów na temat naszego hasła i wysłać je na adres mailowy redakcji.

Zadanie na dziś:

Zadanie na dziś: wczoraj odbyło się Mieszkanie Poezji „**Pępek nieba**” - piknik współczesnej poezji białoruskiej. W nawiązaniu do tego wydarzenia pytamy: ilu białoruskich poetów zostało dotychczas uhonorowanych Literacką Nagrodą Nobla?

Powodzenia!

**Redakcja:** Ewelina Jurasz, Katarzyna Krzywicka, Kaśka Piwońska, Kaśka Plebańczyk, Wioleta Rybak,

**Grafika:** Agata Dębicka, Florentyna Nastaj

**Skład:** Agnieszka Piktel

**Adres redakcji:** 5Ściana, Zakład Teatrolologii UMCS, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, e-mail: [5sciana@wp.pl](mailto:5sciana@wp.pl)  
www.teatrolologia-umcs.blogspot.com

**Zapraszamy do współpracy!**